

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK

# MARILYN MONROE

**WSZYSTKIE TWARZE BOGINI**

MANDO 

© Wydawnictwo WAM, 2026

Opieka redakcyjna: Artur Wiśniewski

Redakcja: Anna Kopeć-Śledzikowska

Korekta: Urszula Jakubowska

Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład: Anna Niklewicz

Fot. autorki na skrzydełku: Maciej Lew-Czajka

Fot. na pierwszej stronie okładki: Michael Ochs Archives/Stringer/Getty  
Images/Gallo Images Polska

Elementy graficzne wykorzystane w książce: Marcovetor/Freeplik,

Pikisuperstar/Freeplik, Starline/Freeplik

Grafika wykorzystana na okładce: Cat Han on Unsplash

ISBN 978-83-2774884-3

**MANDO**

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

mando.pl

**DZIAŁ HANDLOWY**

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwomando.pl

**KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA**

tel. 12 629 32 70

zamowienia@mando.pl

Druk i oprawa: WYDAWNICZA • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Artis white 80g vol. 2.0

# SPIIS TREŚCI

Wstęp — 7

## SPOJRZENIE PIERWSZE

Wszystkie śmierci Marilyn — 21

## SPOJRZENIE DRUGIE

Odbitki Marilyn — 51

## SPOJRZENIE TRZECIE

Marilyn z celuloиду — 81

## SPOJRZENIE CZWARTE

Musicalowa meta-Marilyn — 131

## SPIS TREŚCI

### SPOJRZENIE PIĄTE

Wszystkie piosenki są o Marilyn Monroe — 149

### SPOJRZENIE SZÓSTE

Być prawie jak Marilyn — 175

### SPOJRZENIE SIÓDME

Marilyn kupuje armaturę — 203

### SPOJRZENIE ÓSME

Szukając polskiej Marilyn — 225

### SPOJRZENIE DZIEWIĄTE

Mamy Marilyn nad Odrą — 249

### SPOJRZENIE DZIESIĄTE

Kiedy ostatni raz widzieliście Słomianego wdowca? — 277

Epilog — 301

Podziękowania — 309

Źródła fotografii zamieszczonych w książce — 315

Dla Krzyśka, dzięki któremu  
robię kopie zapasowe



# WSTĘP



**Uosobienie ideału. Marilyn Monroe  
w filmie *Mężczyźni wolą blondynki*, 1953.**



**K**atalog Biblioteki Kongresu wskazuje, że ta szanowana instytucja ma w swych zbiorach ponad pięćset książek poświęconych Marilyn Monroe. Od opasłych biografii, z których najgrubsze mają po kilkaset stron, po albumy poświęcone zdjęciom aktorki. Znajdziemy tu analizy jej życia, ról oraz wpływu na amerykańską i światową kulturę przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. To olbrzymi zbiór, który przecież jest niepełny – obejmuje przede wszystkim książki wydane w Stanach Zjednoczonych i nie uwzględnia się w nim szerszych opracowań, powieści i tomików poetyckich, w których Marilyn

## WSTĘP

pojawia się w sugestiach, wzmiankach czy bez podania imienia i nazwiska.

Nie ma wątpliwości, że jest to jedna z tych aktorek, o których na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat napisano najwięcej. Zagrała w dwudziestu dziewięciu filmach (choć można by tę liczbę poszerzyć do trzydziestu dwóch, w pierwszych latach swojej kariery pojawiła się bowiem w trzech produkcjach, ale nie ma jej w napisach końcowych). Niektóre z nich stały się absolutną klasyką hollywoodzkiego kina lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych. Role w filmach takich jak *Mężczyźni wolą blondynki*, *Niagara* czy *Jak poślubić milionera* przyniosły jej nie tylko status pożądanej gwiazdy, ale też uczyniły z niej niekwestionowany symbol seksu. Jej wymiary 90–60–90 stały się symbolem idealnej kobiecej sylwetki. Uwodzicielski sposób mówienia, w którym seksowność mieszała się z niewinnością, do dziś działa na widzów.

Jednocześnie Monroe przeszła do historii jako aktorka, która niezwykle sprawnie zarządzała swoim wizerunkiem. Od koloru włosów po ton głosu – wszystko było przemyślane, wystudiowane i idealnie dopasowane do oczekiwań widowni. Choć twórcy chętnie obsadzali aktorkę w rolach głupiej, ale niezwykle pociągającej blondynki, Marilyn walczyła o to, by znajdować dla siebie również inne role. Jej decyzja, by u szczytu sławy, w 1955 roku, pojechać do Nowego Jorku i studiować aktorstwo w Actors Studio Lee Strasberga,

## WSTĘP

pokazuje spore ambicje aktorskie. Zresztą jej późniejsze filmy, takie jak *Przystanek autobusowy* czy *Skłócenie z życiem*, dowodzą, jak wiele z jej aktorskiego potencjału nigdy w Hollywood nie wykorzystano. Gdy zmarła, liczyła zaledwie 36 lat, a to oznacza, że nie miała nigdy szansy zagrać ról dojrzałszych, takich, które klasyczne Hollywood zwykło oferować aktorkom, gdy nie można było już korzystać tylko z ich urody i seksapilu.

Choć kariera Monroe przypadła na czasy funkcjonowania systemu studyjnego w Hollywood, w którym wielkie wytwórnie wiązały aktorów długoterminowymi kontraktami, ściśle kontrolowały ich wizerunek, repertuar ról, a nawet życie prywatne i szufladkowały aktorki w określonych typach, to jednak nikt nie grał swojej roli tak perfekcyjnie jak Marilyn. Dla wielu to właśnie ten doskonale kreowany wizerunek uroczej, niekoniecznie najbystrzejszej (co nie oznacza, że sama aktorka nie była inteligentna i czytana), ale z pewnością najbardziej pociągającej kobiety w towarzystwie, był najwybitniejszą rolą aktorki. Taką, z której nigdy nie wychodziła nie tylko przed kamerą, ale też na premierach filmowych, w czasie wywiadów i sesji zdjęciowych. Idealne uosobienie ideału kobiety, w której łączy się coś nieco infantylnego z nieposkromioną seksualnością. Ta kombinacja odróżniała Marilyn od wielu hollywoodzkich blondynek, które robiły karierę w tym samym czasie co ona, bo też jej wpływ na widzów nie pozostał

## WSTĘP

niezauważony. Niemal każde hollywoodzkie studio chciało mieć swoją gwiazdę, która mogłaby zastąpić Marilyn. I żadne nie miało.

Nie tylko kariera aktorska Monroe budziła olbrzymie emocje. Jej kolejne małżeństwa i związki – z bejsbolistą Joe DiMaggiem, dramaturgiem Arthurem Millerem, z braćmi Kennedy – rozpałały wyobraźnię nie tylko widzów kinowych, ale też całego amerykańskiego społeczeństwa. Mężczyźni, z którymi się wiązała, byli sławni, wpływowi, należeli do elity kraju. A to oznacza, że nie sposób mówić o społecznym, kulturalnym, a nawet politycznym krajobrazie lat pięćdziesiątych, nie wspominając o Monroe, zwłaszcza że był to czas wielkiej popularności prasy, w tym prasy brukowej, która bardzo chętnie donosiła o każdym prawdziwym czy domniemanym związku aktorki. Zresztą nie zawsze bywały to tylko spekulacje. Moment, kiedy Joe DiMaggio, oburzony prowokacyjną sceną z podwiewaną przez ciepły podmuch spódnicą Marilyn, uciekł z planu *Słomianego wdowca*, przeszedł do historii kina. Sztuki napisane przez Arthura Millera z postaciami przypominającymi Monroe wciąż są wystawiane na całym świecie. Nagranie aktorki śpiewającej *Happy Birthday, Mr. President* do dziś budzi takie uczucie, jakbyśmy bez pukania weszli do czyjejś sypialni.

Życie Marilyn Monroe stało się przedmiotem analizy, często przypominającej opowieści z morałem. Była

## WSTĘP

piękna, była kochana, była idealna, ale przecież także krucho i samotna. Biografia Monroe intryguje nas nie tylko jako zapis jednej z najciekawszych karier klasycznego Hollywoodu, ale też dlatego, że jej życie było pełne cierpienia, wyrzeczeń i problemów emocjonalnych. Często sobie przypominamy, że aby Marilyn Monroe mogła zawojować serca i dusze widzów, musiała przeistoczyć się w ten ekranowy ideał z Normy Jeane<sup>1</sup>, niezamożnej dziewczyny, której matka walczyła z chorobą psychiczną. Fascynuje nas to fizyczne przeobrażenie się ładnej rudowłosej dziewczyny w blond gwiazdę. Ale też intryguje nas, jak doświadczenie porzucenia, samotności i niestabilności odbijało się potem na całym jej życiu i jej romantycznych wyborach. Samotna samobójcza śmierć aktorki sprawia wrażenie idealnej puenty opowieści o tym, że nawet będąc gwiazdą, nie da się zapewnić sobie pełni szczęścia, że niektóre rany są zbyt głębokie, by mogło je uleczyć uwielbienie widzów. Przypowieść i przestroga dla kolejnych pokoleń dziewcząt, którym marzy się, by „być taką jak Marilyn Monroe”.

Moja książka nie jest ani analizą życia Marilyn Monroe, ani jej kariery aktorskiej. Ani jej związków romantycznych.

---

<sup>1</sup> W historii Marilyn Monroe nic nie jest jednoznaczne. Choć często przywoływana jest forma imienia „Jean”, to w odnalezionym akcie urodzenia aktorki znajdziemy formę „Jeane”.

## WSTĘP

Ani przyczyn jej śmierci. Ta książka zaczyna się w chwili, w której Marilyn umiera. Niemal dosłownie, bo w pierwszym rozdziale pochylam się nad tym, jak przedwczesna śmierć aktorki sprawiła, że powstało wiele teorii spiskowych o tym, co właściwie pchnęło ją do samobójstwa, lub przypisujących jej śmierć osobom trzecim. W tym momencie nie interesuje mnie bowiem sama aktorka, której kariera została wielokrotnie przeanalizowana. Ciekawi mnie, co się stało potem. Jak Marilyn z gwiazdy ekranu stała się symbolem całej epoki, kina samego w sobie, uosobieniem typu kobiecości. Bardziej zajmujące od samej aktorki wydaje się to, jak w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat opowiadaliśmy sobie jej historię, jak wykorzystywaliśmy jej wizerunek i imię jako hasło wytrych, które pozwala w jakiś sposób zatrzymać ją w naszej rzeczywistości.

W kwietniu 1962 roku, kiedy Marilyn Monroe zmarła, zaczyna się jej mit. Złożony zarówno z wyobrażeń na temat jej osoby i życia, jak i z przetworzeń wszystkiego, co robiła za życia. Dlatego ciekawe są dla mnie prace Andy'ego Warhola, które przeniosły ją do świata pop-artu zaledwie miesiąc po śmierci. Dlatego pytam: jaka jest Marilyn w licznych filmach na jej temat, które powstawały przez lata? Dlatego intrygują mnie gwiazdy, które świadomie próbują nawiązywać do jej stylu, biografii, ikonografii. Szukam też w tej książce odpowiedzi na pytanie, do czego Marilyn jest nam potrzebna. Dlaczego wciąż może nam

## WSTĘP

sprzedać buty, pomadkę czy sokowirówkę. Co mają na myśli autorzy piosenek, w których pojawia się jej imię i nazwisko, dlaczego jej wpływ na rzeczywistość jest tak wielki, że w 2025 roku robimy musical o robieniu musicalu o Marilyn?

Są tu też wątki polskie. Wśród ofiar czaru Monroe oczywiście byli Polacy. A właściwie Polki. Bo przecież – kiedy bierzemy to hasło klucz, zadajemy pytanie, co to znaczy być „polską Marilyn Monroe”: czy chodzi o talent, seksapil, a może potrzebna jest jeszcze ta nuta goryczy i poczucie, że sława nie zawsze przyniesie szczęście? Zadaję też pytanie, jak to się stało, że wielka kolekcja słynnych zdjęć aktorki znalazła się we Wrocławiu. I dlaczego wygląda na to, że nikt nie ma pomysłu, co z nimi zrobić. To sięganie po wątki polskie (które pojawiają się też, gdy pochylam się nad piosenkami o Monroe) pokazuje, że mówimy o ikonie, której wpływ sięga daleko poza kulturę Stanów Zjednoczonych. Choć najważniejsze lata kariery Marilyn Monroe przypadają w Polsce na lata stalinizmu, to gdy w końcu ją poznaliśmy, okazała się dla nas jednym z najważniejszych symboli Zachodu.

To nie jest książka o Marilyn Monroe. O aktorce, która podbiła serca widzów, zapisała się na zawsze w historii Hollywood. Ani o Normie Jeane, ambitnej kobiecie, która za wszelką cenę chciała osiągnąć sukces, płacąc za to emocjonalną stabilnością. Nie jest to książka o symbolu seksu,

## WSTĘP

kobiecie, której ciało było przedmiotem pożądania, zazdrości, ale też ciągłego uprzedmiotowienia. Nie jest to książka o tym, jakie miejsce w Hollywood lat pięćdziesiątych wyznaczano kobietom, które miały w sobie ten niesamowity rodzaj ekranowej charyzmy. To nie jest opowieść o nieudanych związkach, o plotkarskich magazynach, o kobiecie, której słabość do mężczyzn z rodu Kennedych pokazała, ile przemocy, kłamstwa i sekretów kryło się za fasadą najważniejszej politycznej rodziny lat pięćdziesiątych. To są tematy dla biografów, dla ludzi, którzy patrząc na Marilyn, chcą zobaczyć żywą osobę, gwiazdę albo ikonę.

To jest książka o nas. O tych wszystkich, którzy na Marilyn mogli tylko patrzeć. Mogli reprodukować jej podobizny, wypatrywać jej na kinowym ekranie, opowiadać sobie o niej kolejne historie – ku pokrzepieniu, rozbawieniu, podnieceniu lub przestrodze. To jest książka o tym, jak patrzyliśmy na tę niezwykłą charyzmatyczną postać. Jak chcieliśmy nadawać sens jej życiu, jej obecności. Jak chcieliśmy się do niej zbliżyć, niemal stać się tacy jak ona. To jest książka o tym, jak się patrzy na obiekt budzący tyle emocji. Jest to więc rzecz o spojrzeniach. Zarówno tych, które rzucaliśmy z bliska tuż po śmierci aktorki – kiedy próbowaliśmy zobaczyć w jej ostatnich godzinach jakąś nową opowieść, jak i tych oddalonych – nie tylko w czasie, ale też w przestrzeni, tam gdzie Marilyn jest już nie tyle prawdziwą osobą, ile coraz bardziej pojemnym symbolem

## WSTĘP

przetwarzanym w kulturze tak często, że można mieć kłopot ze sprecyzowaniem, co dokładnie oznacza.

Tu można przystanąć i zapytać: dlaczego właśnie Marilyn Monroe? Dlaczego nie Elvis Presley, który był chyba drugim najważniejszym symbolem kultury popularnej lat pięćdziesiątych, niemniej fascynującym i polaryzującym? Dlaczego nie James Dean, którego z Marilyn łączy przedwczesna śmierć i niewykorzystany w pełni aktorski potencjał? Dlaczego nie Elizabeth Taylor, której życie stanowiło samo w sobie fascynującą narrację o skomplikowanych relacjach emocji i sławy? Dlaczego w końcu nie Audrey Hepburn, której wizerunek wykorzystywano komercyjnie niemal równie często jak Monroe? Dlaczego nie Brigitte Bardot, która w Europie lat sześćdziesiątych niewątpliwie budziła nie mniejsze emocje niż Marilyn w Stanach Zjednoczonych?

Z jednej strony odpowiedź wydaje się prosta: sto lat po urodzinach aktorki warto spojrzeć na to, jak wciąż żyje w naszej pamięci, jak sobie o niej opowiadamy i czego próbujemy się nauczyć z tej smutnej hollywoodzkiej historii. Zwłaszcza że od śmierci gwiazdy upłynęło niemal 65 lat, a długowieczność naszego zainteresowania wydaje się wyjątkowa. W świecie, gdzie wszystko przemija tak szybko, o gwiazdach często zapominamy, zanim skończy się ich kariera, długowieczność naszej fascynacji jedną aktorką nie może być przypadkowa. Potrzebujemy Marilyn, nawet jeśli świat, do którego należała, już dawno przeminął.

## WSTĘP

Z drugiej strony wydaje się, że fenomen Marilyn jest jednak w dużym stopniu wyjątkowy. Było w Hollywood wiele blond piękności, ale żadna nie zapadła w pamięć tak bardzo jak ona. I nie chodzi jedynie o jej wygląd, ale też o ekranową prezencję, pewien nieuchwytny rodzaj charyzmy, który sprawiał, że w kolejnych dekadach kolejne gwiazdy odwoływały się do estetyki i wizerunku Marilyn. Nie było chyba w historii kina drugiej aktorki, która tak dobrze umiałaby kontrolować swój wizerunek. Do dziś autorzy piszący jej biografie starają się dowiedzieć czegoś prawdziwego o tym, kim była Marilyn Monroe, bo wygląda na to, że niewiele osób poznało prawdę o niej. To fascynujący przykład kogoś, o kim nie jesteśmy w stanie powiedzieć, gdzie kończy się przemyślana i sprzedawana mediom i widzom legenda, a gdzie zaczyna prawdziwa osoba. Co więcej, relacje tych, którzy znali Marilyn osobiście, są często sprzeczne i nie dają satysfakcjonującej odpowiedzi. To wszystko zaś przenosi się na późniejsze korzystanie z wizerunku aktorki, na naszą niesłabnącą fascynację jej osobą, życiem i śmiercią.

Kiedy przygotowywałam się do napisania tej książki, zaczęłam się rozglądać wokół siebie, uważnie wypatrując śladów aktorki. Było dla mnie niemałym zaskoczeniem, że Marilyn była wszędzie. Od sklepu z pamiątkami w Dublinie, przez reprodukcję jej zdjęcia wiszącego w niewielkim butiku z ubraniami na przedmieściach Szczecina, po wygenerowany przez sztuczną inteligencję plakat w pobliskim domu

## WSTĘP

kultury. Marilyn pojawiała się jako punkt odniesienia w filmach, które oglądałam dla przyjemności, mrugała do mnie z plakatów spektakli teatralnych, pojawiała się w dyskusjach na dalekie od Hollywood tematy. Ta stała obecność sprawiła, że jeszcze lepiej odczułam jej wyjątkowość. Nie ma drugiej tak wszechobecnej kobiecej ikony kina. A jednocześnie to ikona, która coraz bardziej oddala się od swoich korzeni. Bo o ile Marilyn jak najbardziej żyje i jest symbolem, który nie wymaga wyjaśnień czy dopowiedzeń, to jej filmografia nie jest aż tak intensywnie żywa w ludzkiej pamięci.

Nie jest łatwo pisać o legendzie, którą wszyscy znają w mniejszym lub większym stopniu, która jest podawana kolejnym interpretacjom i reinterpretacjom. To próba odtworzenia mechanizmów powstawania mitu, ale też analiza miejsca, jakie gwiazdy zajmują w naszej wizji świata. Starałam się nie tracić z oczu odpowiedzi na pytanie, kogo widzimy, gdy patrzymy wciąż i wciąż na Marilyn. I dlatego – choć istnieje ponad pięćset książek o jej życiu i karierze – nie mam wątpliwości, że zawsze jest miejsce na jeszcze jedną.



WEATHER: Mostly fair, little change in temperature.

Vol. 37, No. 390

MONDAY, AUGUST 6, 1962

CO

# Marilyn Monroe Kills Self

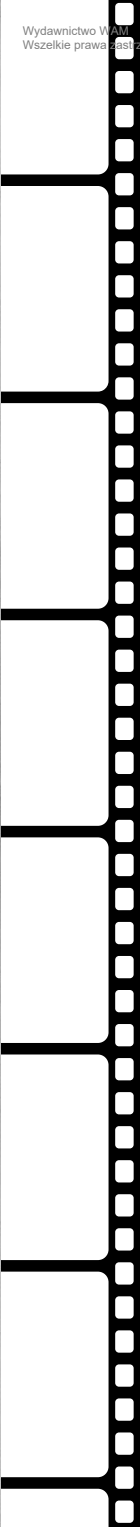
*Found Nude in Bed...Hand  
On Phone...Took 40 Pills*

STORIES ON PAGES 2, 3. PHOTOS ON PAGES 2, 3 AND CENTER FOLD

**Begin Her Life Story — Page 3**

*Spojrzenie  
pierwsze*

# WSZYSTKIE ŚMIERCI MARILYN





**4 sierpnia 1962 roku Marilyn Monroe umiera. Tego dnia zaczyna się nowy rozdział legendy.**



**N**asza historia zaczyna się pod koniec. Kluczowy dla budowania legendy jest bowiem jeden dzień. Dzień, w którym Marilyn Monroe umiera. 4 sierpnia 1962 roku. Bez niego nie ma naszej opowieści. Kończy się historia o życiu prawdziwej osoby – aktorki, gwiazdy, ikony mody. Kończy się narracja biograficzna, w której można mówić o życiu, karierze, prywatnych i publicznych decyzjach. Chwila śmierci jest początkiem nowego rozdziału legendy. Wszystko, co będziemy sobie teraz opowiadać, będzie przetworzeniem tego, co już wiemy. Układaniem na nowo zamkniętego zbioru faktów,

## SPOJRZENIE PIERWSZE

wydarzeń i domysłów. To, co dzieje się wcześniej, jest historią; to, co stanie się potem – opowieścią. Nie musimy długo czekać na to, by Marilyn stała się symbolem. Już sam ten moment staje się przedmiotem licznych narracji – każda z nich jest nam potrzebna, by Marilyn Monroe mogła nadal żyć w naszej wyobraźni.

Marilyn umiera młodo. Ma trzydzieści sześć lat. Tym samym spełnia jeden z najważniejszych, niewyrażonych nigdy głośno, choć obecnych od chwili powstania fabryki marzeń, postulatów Hollywood. Nigdy się nie zestarzeć. Na zawsze pozostać młodą i seksowną. Nigdy nie zamienić się w matkę, babcię, kobietę w średnim wieku, staruszkę. Nie pozwolić, by twarz pokryły zmarszczki, by idealna figura odeszła w zapomnienie. Nie widzimy Marilyn po dziesiątkach operacji plastycznych, nie patrzymy, jak zmienia się jej uroda. Zostaje zakonserwowana w przeszłości w swoim wizerunku stworzonym na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Umierając młodo, Marilyn staje się idealną ikoną dekad, w których żyła. Nie będzie jej zdjęć w szerokich dzwonach popularnych dekadę później ani w koszmarnej fryzurze lat osiemdziesiątych, nie zobaczymy jej na drugim planie w latach dziewięćdziesiątych. Pozostanie na zawsze częścią tej cudownej przestrzeni amerykańskiej nostalgii, mocno zakorzenionej we wspomnieniu powojennego boomu, świata sprzed rewolucji obyczajowej, wojny w Wietnamie, kryzysów

## WSZYSTKIE ŚMIERCI MARILYN

paliwowych. Marilyn nigdy nie opuści tego świata, nigdy nie będzie mieć więcej niż trzydzieści sześć lat.

Jeśli przyjrzymy się mechanizmowi tworzenia aktor-skich czy muzycznych legend, zobaczymy, że wczesna śmierć jest jednym z niezwykle ważnych elementów. Także dlatego, że każe się nam zastanawiać, co byłoby potem. Co straciliśmy, jak bardzo talent nie został wykorzystany, żałoba po gwiazdzie staje się też żałobą z powodu niezrealizowanego potencjału. Możemy się zastanawiać, co jeszcze zagraliby James Dean, Heath Ledger czy River Phoenix. Można rozmyślać nad kolejnymi utworami Kurta Cobaina, piosenkami Amy Winehouse czy występami Jima Morrisona. Przedwczesna śmierć sprawia, że gwiazdy zostawiają nas z uczuciem nie tylko straty, ale i niedosytu. Wszystko, co jeszcze mogłoby się wydarzyć, żyje w naszych umysłach, wciąż i wciąż każąc sobie zadawać pytanie, co by było, gdyby. A jednocześnie nigdy się nie kompromitują. Nie znikają na dekady, nie wracają w słabej komedii, nie przyjmują ról w produkcjach, do których się nie nadają, nie mają szans wystąpić w reklamie, na którą się zgodzili, by nieco podreperować budżet. Odchodzą na tyle wcześnie, że omijają największe zakręty kariery, obowiązkowe słabe wywiady i obecne w każdej karierze gorsze momenty. Są w naszej pamięci zawsze na szczycie, zawsze tak blisko sukcesów, za które je pokochaliśmy.

## SPOJRZENIE PIERWSZE

U Marilyn Monroe dochodzi jeszcze jeden element. Tajemnica. Poczucie, że nie jesteśmy w stanie ułożyć jednoznacznej narracji o tym, co się właściwie wydarzyło. Nie wiemy, czy aktorka przypadkowo przedawkowała przepisywane jej leki, czy popełniła samobójstwo. Znalaziono ją na łóżku w sypialni, ze słuchawką telefonu w dłoni. W domu oprócz niej była tylko gosposia, która zaniepokojona wstała w środku nocy i odkryła, że drzwi do sypialni aktorki są zamknięte. Nie zadzwoniła na policję, tylko do dwóch lekarzy, którzy opiekowali się Marilyn, jej psychiatry i lekarza ogólnego. To oni po przyjeździe stwierdzili zgon. Dopiero wtedy zadzwoniono na policję i po ambulans. Wydarzenia tamtej nocy, choć rekonstruowane przez pisarzy, biografów i dokumentalistów, wciąż nie układają się w spójną całość. Pojawiają się pytania, do kogo Marilyn dzwoniła przed śmiercią? Dlaczego wezwano karetkę, skoro aktorka już nie żyła? Czy w pokoju, w którym ją znaleziono, był też list pożegnalny? Czy to przypadek, samobójstwo a może – co sugerują autorzy najbardziej skłonni do fantazji – morderstwo?

To niedopowiedzenie sprawia, że tragedia staje się zagadką. A tam, gdzie jest miejsce na jakiegokolwiek niedopowiedzenie, pojawiają się teorie spiskowe. Wypełniają luki, skłaniają do drażenia, podawania własnych pomysłów. Każda teoria spiskowa odrobinę narusza przestrzeń faktów. Sprawia, że nie jesteśmy już tak gotowi wierzyć

## WSZYSTKIE ŚMIERCI MARILYN

dokumentom, zeznaniom, raportom. A skoro nie trzymamy się tego, co wiemy, możemy pozwolić, by nasza wyobraźnia zaczęła pracować, zwłaszcza gdy tyle osób jest zainteresowanych śmiercią gwiazdy. Bo nie ukrywajmy: gdy ktoś taki jak Marilyn Monroe umiera przedwcześnie, wszyscy chcą dokładnie wiedzieć, co się stało. Znać każdy szczegół tej feralnej nocy, poznać każdy numer wybrany na telefonie, znać zawartość każdej buteleczki z lekami. Niczym wścibscy sąsiedzi chcemy zajrzeć do sypialni, niemal dotknąć rozgrzebanej pościeli na łóżku i powiedzieć: oto wiemy, co się wydarzyło! Znamy prawdę!

W sprawie śmierci Marilyn teorii jest co najmniej kilka<sup>1</sup>. Są na tyle popularne i rozbudowane, że śmierć Monroe doczekała się osobnego i obszernego hasła w Wikipedii<sup>2</sup>. Każda z nich próbuje nie tylko wyjaśnić, co wydarzyło się w domu aktorki, ale też wpisuje ją w samo serce amerykańskiej mitologii. Śmierć gwiazdy przestaje być wyłącznie zwieńczeniem jej życia, staje się elementem szerszego

---

<sup>1</sup> Carli Velocci, *7 Conspiracy Theories About Marilyn Monroe's Death From Murderous Kennedys to UFOs*, *The Wrap*, 2.06.2017; <https://www.yahoo.com/entertainment/7-conspiracy-theories-marilyn-monroe-death-murderous-kennedys-235107185.html>. Data dostępu wszystkich cytowanych w książce stron internetowych: 18 marca 2026.

<sup>2</sup> [https://en.wikipedia.org/wiki/Death\\_of\\_Marilyn\\_Monroe](https://en.wikipedia.org/wiki/Death_of_Marilyn_Monroe).

## SPOJRZENIE PIERWSZE

kulturowego obrazu, który na zawsze wpisał się w wyobraźnię nie tylko wielbicieli aktorki, ale każdego, kto próbuje opisać historię Stanów Zjednoczonych. Gdy spojrzymy na najpopularniejsze teorie, wiążą one ze sobą wątki, które determinują krajobraz amerykańskich lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Oto politycy, którzy prezentują się światu jako silni, ale wykorzystują rządowe agencje do własnych celów. Mafia, której interesy nadal splatają się z osobami podejmującymi ważne decyzje. Znajdzie się w tej opowieści nawet miejsce na kosmitów. Wszystko po to, by rzeczywistość układała się w pozornie logiczny ciąg zdarzeń, w którym wszystko, co niedopowiedziane, jest częścią większego spisku czy szerszej narracji. W tych opowieściach sama Marilyn i jej życie stają się jedynie elementem większej układanki.

Pierwsza teoria spiskowa na temat śmierci Marilyn nie miała wiele wspólnego z samą aktorką. Jej twórca, dziennikarz Frank Capell, w swojej książce *Strange Death of Marilyn Monroe* zdecydowanie twierdził, że za przedawkowaniem Marilyn stał Robert Kennedy, który pełnił funkcję prokuratora generalnego<sup>3</sup>. O romansie Monroe z braćmi Kennedy

---

<sup>3</sup> Lena When, *Marilyn in the Media. The Male Gaze of Conspiracy*, „Oregon Undergraduate Research Journal”, 21.02.2023; <https://scholarsbank.uoregon.edu/server/api/>

## WSZYSTKIE ŚMIERCI MARILYN

(najpierw prezydentem, potem jego bratem Robertem) mówi się dziś właściwie jako o faktach. Wszyscy, którzy widzieli, jak Marilyn śpiewała prezydentowi *Happy Birthday*, mogliby zaręczyć, że nie były to podziękowania zwykłej obywatelki dla głowy państwa. Warto jednak podkreślić, że nie posiadamy właściwie żadnego niepodważalnego, jednoznacznego dowodu tych romansów. Niektórzy biografowie, jak Anthony Summers, nie mają wątpliwości, że do romansu doszło. Co więcej, właściwie cała nasza narracja o ostatnich latach życia Monroe obraca się wokół tych domniemanych romansów. Nie mamy jednak żadnego jednoznacznego dokumentu, listu, nawet zdjęcia, nic, co by tę relację potwierdzało. Na jedynym wspólnym zdjęciu uchwyconym przez Cecila Stoughtona prezydent i aktorka nawet na siebie nie patrzą<sup>4</sup>. Ledwo widzimy ich twarze. Jeśli chodzi o Bobby'ego Kennedy'ego, też nie ma namacalnych dowodów. A przynajmniej dowodów wychodzących poza rozmowy z najróżniejszymi osobami, które zapewniają, że do takiego związku doszło. Choć warto zaznaczyć, że im

---

core/bitstreams/7bf0310b-154e-469e-86f7-822906662e9b/content.

<sup>4</sup> *The Only Known Picture of President Kennedy and Marilyn Monroe Together*, 1962, Rare Historical Photos; <https://rarehistoricalphotos.com/jfk-marilyn-monroe-picture-together/>.



Wszystkie prawa zastrzeżone  
Wydawnictwo WAM

## WSZYSTKIE ŚMIERCI MARILYN

bardziej popularna stawała się narracja o romansie, tym więcej osób było gotowych opowiadać o tym, co widziały. Ale te pierwsze teorie spiskowe i późniejsze przetworzenia tych informacji sprawiły, że dziś wiele osób uważa, że związek aktorki z braćmi Kennedy są niepodważalnym faktem.

Poszukiwanie dowodów na związek prezydenta i gwiazdy kina niemalże złamały karierę słynnego dziennikarza śledczego Seymoura Hersha. Ten nagrodzony Pulitzerem dziennikarz w latach dziewięćdziesiątych pisał książkę o prezydenturze JFK, gdy zgłosił się do niego Lawrence X. Cusack – prawnik znanej firmy, która między innymi zarządzała spuścizną po matce Monroe. Cusack przedstawił Hershowi dokumenty, wśród których miała znajdować się korespondencja między JFK a Monroe oraz umowa między nimi, dotycząca pieniędzy, jakie prezydent miał zapłacić aktorce za milczenie o ich romansie. Hersh, który pracował nie tylko nad książką, ale i nad filmem dokumentalnym, chwalił się w telewizji pojawieniem się nowych dokumentów. Kiedy jednak sprawdzono je dokładnie, okazało się, że są sfałszowane (fałszerstwo zidentyfikowano



**Jedynе wspólne zdjęcie Marilyn i JFK (po prawej). Po lewej Robert Kennedy, 1954.**